

# Moja walka z rakiem

(56)

20 lutego 2020

Oto wstęp do almanachu „Wiersze znad Sanu”: „Stalowowski Klub Literacki, którego almanach prezentujemy czytelnikom, powstał w tym roku inicjatywy jednego człowieka, pisarza Mirosław Osowskiego, ale przyłączyło się do niego od razu kilkanaście osób. Ten spontaniczny zryw, którego celem jest zaktywizowanie naszego środowiska, zachęcenie do twórczych działań na polu literackim, a przede wszystkim poetyckim. Gdy wiele osób – dobrze o tym wiemy - pisze na ogół wiersze do szuflady, jednak wzdryga się przed ich publikacją, czekając na odpowiednią chwilę. Dlatego jednym z naszych celów było umożliwienie im takiego książkowego debiutu. Część z nich skorzystała z tej okazji i postanowiła zaprezentować w nim swoją poetycką twórczość. Jakkolwiek większość uczestników almanachu to już wytrawni poeci, mający bogaty dorobek, laureaci konkursów literackich, choćby wymienić tylko takie osoby jak Małgorzata Żurecka czy Ryszard Mściński, inni zaś ten dorobek mają o wiele mniejszy, ale jednak wydane za sobą kilka tomików poetyckich, a czasami jeden czy dwa. Ale są wśród nas prawdziwi debiutanci. I to dla nich głównie została podjęta ta inicjatywa. Obecność zaś w almanachu znanych w naszym środowisku poetów ma dodać im blasku i pewności siebie. Odstąpiliśmy w almanachu od prezentowania zdjęć czy biogramów, jakie często można spotkać przy tego typu publikacjach, a także dorobku twórczego, uważając, że najważniejsze są wiersze i one powinny decydować o wartości twórcy. Niech zatem ten almanach będzie naszym pierwszym dokonaniem jako klubu literackiego, mając jednocześnie nadzieję, że stanie się zaczynem dalszych działań na polu literackim”.

21 lutego 2020

W mediach znów głośno o bp. Szkodoniem z Krakowa. Jest też artykuł Nosowskiego w TP podejmujący ten temat. Widać nikt z miejscowych dziennikarzy nie odważył się podjąć tego tematu. Bo Nosowski to red. naczelny „Więzi” z Warszawy. Bp Szkodoniem przebywa w jakimś klasztorze za granicą i czeka na decyzję Kongregacji Krzewienia Wiary. Tam też jest przesłuchiwany, a także poszkodowana kobieta, która miała wówczas 15 lat, gdy była przez niego molestowana. To córka znajomych biskupa, ludzi bardzo wierzących i z biskupem zaprzyjaźnionych. Wydawało mi się na początku, gdy przeczytałem pierwsze informacje, że to jakiś wybryk młodego księdza, który się wyraźnie zapomniał. Niestety, Szkodoniem był już wtedy biskupem, pewnie młodym, a nawet ojcem duchownym kleryków. Na Wirtualnej Polsce znów czytam o dyrektorze i

kuratorce szkolnej w USA, która uprawiała seks z 16-tnimi uczniami i to w swoim gabinecie. A przecież to nie jedyny i nie odosobniony przypadek. Takie fakty media podają co jakiś czas, w różnych środowiskach, tak jak było z „me#too”. To pokazuje, czym jest seks dla człowieka, jak silnym instynktem, że człowiek zatracza swoją godność, przekracza normy dobrego obyczaju i prawa, a także zasady moralne. Byle tylko zaspokoić swą chęć. I dotyczy to wszystkich ludzi, wykształconych i niewykształconych, prostych i intelektualistów. Freud i jego uczniowie nadawali popędem seksualnym wielką rolę w życiu człowieka. I chyba to prawda, skoro tacy ludzie jak biskupi, Nosowski wspomina także abp Paetza i innych duchownych, nawet zakonnych, także profesorów w sutannach wyższych uczelni, nie mogą sobie z tym instynktem poradzić. Kongregacja Krzewienia Wiary i wielu hierarchów kościelnych w Watykanie i poza nim, jak pokazała ostatnia dyskusja na temat Amazonii, nadal nie widzą w Kościele miejsca dla duchownych z żonami. A przecież wróciłibyśmy tylko do normalności, tak jak było w Kościele przez ponad 1000 lat. Na wprowadzenie celibatu trzeba było prawie 2 wieki, a i tak do końca różnie z tym bywało. Na przykład Frycz Modrzewski, który miał jakieś tam święcenia a także przynależne temu dochody kościelne, gdy mu je odebrano, nie przejął się tym zbyt, po prostu ożenił się ze swoją gospożą, z którą miał bodajże 4 dzieci.

22 lutego 2020

Niedawno dowiedziałem się, że Tuchów, w którym byłem przez 2 lata dyrektorem szkoły, nawet gminnym, przyjął na sesji uchwałę, że miasto i gmina jest wolne od LGBT. Na tę wiadomość zaprzyjaźniona gmina czy merostwo z Francji wypowiedziało umowę partnerską, traktując tego typu uchwały podejmowane przez lokalny samorząd jako dowód nietolerancji i homofobii, zaprzeczającym wartościom, na których opiera się Unia Europejska. Podobny incydent zdarzył się w pobliżu Stalowej Woli. Umowę o partnerstwie wypowiedziała jakaś gmina z państwa należącego do Unii naszemu Kraśnikowi, odległemu od nas zaledwie o 50 km. Pięknie o nietolerancji powiedział ostatnio podczas 75. rocznicy wyzwolenia b. obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu red. Marian Turski, b. jego więzień, mówiąc wprost, że każda nietolerancja prowadzi wcześniej lub później do tego samego, co miało miejsce w Auschwitzu. Niestety, są partie, które za nic mają prawa unijne, dla nich ważne są tylko pieniądze, które jak to powiedział dosadnie rzymski cesarz Wespazjan, nie śmierdzą (pecunia non olet). Niby oficjalnie u nas nie ma antysemityzmu, nikt się z tym nie afiszuje, ale ludzi o takich poglądach jest niemało. Miałem zresztą wiele okazji spotkać ich w życiu.

23 lutego 2020

Pogoda pod zdechłym azorkiem. Padało całą noc i dzień. Mimo to udało się nam wyskoczyć do parku w Charzewicach na go-

dzinny spacer. Dziś otrzymałem wiersze od Roberta R., niestety, odbiegające stylistyką od pozostałych autorów. Zamieszczę je jednak, by pokazać jak wielu ludzi próbuje pisać wiersze, niekonieczne znając się na literaturze czy czytając współczesną poezję. Warto więc wydawać od czasu do czasu takie almanachy, by sprawić im radość, choć zapewne nie wejdą do historii literatury. Wieczorem byłem w MDK w Galerii „Tło” na wernisażu Marzeny Kaspieruk, absolwentki Wydziału Sztuki UMCS. Malarstwo niefiguratywne, wielkoformatowe, ale w miłej dla oka tonacji i kolorach. Wystawa nosi tytuł „To nic...”. Na wystawie spotkałem kilku znajomych, z niektórymi też pogawędziłem, m.in. z p. Henrykiem Giecką, jednym z uczestników naszego almanachu. Gospodarzem spotkania była p. Magdziak, córka śp. Alicji Czajkowskiej, artystki malarki, absolwentki krakowskiej ASP. Wśród gości także obaj dyrektorzy MDK M. Gruchota i J. Augustyński. Obejrzałem też ostatni odcinek serialu „Młody Piłsudski”. Dzięki Bogu, że nasze pokolenie ominęły takie doświadczenia, jakie przypadły w udziale Piłsudskiemu i jego rówieśnikom. Bo walka „żołnierzy wyklętych” to bardziej dyskusyjna sprawa. Można się tu spierać, czy miała sens. Serial kończy się słynnym napadem Piłsudskiego i jego przyjaciół na pociąg w Bezedach, by zdobyć pieniądze na działalność konspiracyjną.

24 lutego 2020

Jakkolwiek prognozy na dziś była jak najgorsze, nawet miałem ostrzeżenie na moim telefonie, ale nie było źle. Wiał tylko zimny, przenikliwy wiatr, jednak temperatura cały czas plusowa 5-6 stopni. Nadal pracuję nad naszym almanachem „Wiersze znad Sanu”. Zapoznając się z wierszami, coś tam ingeruję, ale w drobnych sprawach: interpunkcyjnych, ortograficznych (mała lub duża litera, rozdzielność wyrazów itp.) i gramatycznych (brak w końcówce zaznaczenia nosówki w „ę”). A może przyszedł roznik zatytułuję „Znad Łęgu i Sanu”, kto wie? Ładnie to brzmi.

26 lutego 2020

Wczoraj dzwonił Wojtek, by złożyć mi życzenia. Przy okazji powiedział, że Zosia Os., jego żona, trafiła do Siewierza, gdzie jest zakład opiekuńczy, prowadzony przez siostry zakonne. Widać nie mogli sobie z tym wszystkim w domu poradzić. Była to dla nich trudna decyzja. Pół roku zastanawiania się, co robić? Mam nadzieję, że będą ją tam często odwiedzać. Zdaje się, że miesiącnie kosztuje to 3,5 tys. zł. Emerytura Zosi nie przekracza 2,5 tys. A więc muszą coś jeszcze dopłacać, przynajmniej tysiąc. Miejsce jest położone 15 km od Płocka. Ma co prawda pokój jednoosobowy, ale wspólnie rozważają, czy nie załatwić jej dwuosobowy, by mogła z kimś porozmawiać, do kogoś się odezwać. Była przecież nauczycielką, osobą rozmowną i towarzyską. Kwestia w tym, żeby to był ktoś, z kim znajdzie wspólny język.

Mirosław Osowski